INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK II. Marzec 1931 Nr. 9

Baczność!

Dyrekcja Państw. Szkoły Zaw. Żeńskiej w Krakowie prosiła Redakcję Informatora o zamieszczenie następującej notatki:

„Termin wnoszenia podań o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego upływa 25 b. m. Egzamin ustny odbędzie się z końcem kwietnia. O dacie egzaminu wstępnego zostaną kandydatki, które wniosły podanie, zawiadomione przez Dyrekcję pisemnie“ Helfer

w Krakowie 18 III 1931

Dzień Braciszka i Siostrzyczki

Uczenice Państwowego Seminarjum Zawodowego w Krakowie zdają sprawę poniżej ze swych prac i obserwacyj związanych z urządzeniem w szkole „Dnia Braciszka i Siostrzyczki“. One też w sprawozdaniach swych wyręczyły mnie w określeniu celu tej uroczystości i wynikających z niej korzyści. Pragnę tylko zwrócić uwagę, że uroczystość ta może być skuteczną propagandą zasad fizycznego i moralnego wychowania dziecka i dzięki temu stanowi jeden ze sposobów przygotowania dziewcząt do obowiązków rodzinnych. Praca w tym kierunku czyni zadość wewnętrznym zainteresowaniom uczenic, o czem świadczy pomysłowość i zapał, z jakim oddają się pracom przygotowawczym

Prace te mogą zatoczyć bardzo szerokie kręgi i zagarnąć do współudziału wiele przedmiotów nauczania i wiele dziedzin życia szkolnego, czyniąc w ten sposób zadość znanej w pedagogice zasadzie koncentracji nauczania wokoło ośrodków zainteresowania.

Dzień BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI powołuje do udziału:

1) **nauczanie pedagogiki:** przygotowanie pogadanek pedagogicznych, obmyślenie programu zabaw, zgodnego z psychologją dziecka, zestawienie tablic poglądowych; po uroczystości — uporządkowanie i wyzyskanie zebranych obserwacyj,

2) **nauczanie** higjeny: przygotowanie pogadanek higjenicznych, opracowanie i zestawienie tablic poglądowych,

3) **nauczanie** języka polskiego — forma językowa wygłaszanych pogadanek i bajek opowiadanych dzieciom,

4) **nauczanie** rysunków — zaprojektowanie kostjumów, dekoracji sali, afiszów,

5) **nauczanie** zawodu — wykonanie kostjumów,

6) **nauczanie** gminastyki — opracowanie i przeprowadzenie gier dla dzieci i tańców,

7) **nauczanie** śpiewu i gry na mandolinie — przygotowanie tła muzycznego do zabawy.

Dzięki różnonorodności prac, które muszą być wykonane, wiele klas i wiele uczenic zgodnie z kierunkiem indywidualnych zdolności i zainteresowań bierze udział w przygotowaniach, tak, że ciężar pracy nie spoczywa wyłącznie na barkach kilku jednostek, ożywionych dobrą wolą.

Szkoła gospodarcza jest terenem wyjątkowo sprzyjającym urządzeniu Dnia Braciszka i Siostrzyczki.

Rzecz prosta, że opracowanie pedagogicznej strony uroczystości będzie innem w szkole gospodarczej, niż w seminarjum, choć i do programu szkoły gospodarczej wchodzi t. zw. „nauka o wychowaniu dzieci“, której Dzień Braciszka i Siostrzyczki będzie miłem i korzystnem uzupełnieniem i pogłębieniem. W tym celu w Informatorze został przedstawiony obraz tej uroczystości. Wszak większość naszych dawnych uczenic pracuje jako wychowawczynie w szkołach gospodarczych.

M. S.

Święto szkolne zwane „DNIEM BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI“ dzieli się na niespodzianki i zabawy dla miłych, małych gości, zaś dla starszych ich sióstr, uczenic szkoły przemysłowej, zostają wygłoszone pogadanki higjeniczno-wychowawcze. Pogadanki te mają podwójne zadanie:

a) zwrócenie uwagi młodych dziewcząt na dzieci w ogólności, a ich młodsze rodzeństwo w szczególności, zainteresowanie ich choć na chwilę zamiłowaniami i potrzebami dziecka i jego życiem;

b) wskazanie, jak należy odnosić się do dzieci, jak postępować, by codzienne rodzinne współżycie nie wyrządzało dziecku krzywdy.

Pogadanki zostały podzielone na dwa działy: — higjeniczne i pedagogiczne. Ponieważ zaś w szkole przemysłowej są uczennice w różnym wieku i na różnym poziomie, opracowały seminarzystki pogadanki dla kursów pierwszych, drugich i trzecich. Taki podział pogadanek miał także to znaczenie, że pozwolił prelegentce-seminarzystce dostosować pogadankę do poziomu uczennic i więcej seminarzystek miało możność wygłoszenia ich i spróbowania swych sił.

A) POGADANKI HIGJENICZNE.

Pogadanki higjeniczne (wygłosiły je uczenice kursu trzeciego Seminarjum), ilustrowane i objaśniane były tablicami. Tablice te wykonały uczenice same, nalepiając na kartonach odpowiednie rysunki i fotografje wycięte z dzienników, książek, pism lub pocztówek. Tablic było kilkanaście, a obrazowały:

1. pożywienie;
2. higjenę mieszkań;
3. zarazki chorobotwórcze i pasorzyty;
4. higjenę ciała (5 tablic);
5. sporty letnie i zimowe;
6. zabawy dzieci;
7. to czego „nie wolno".

Oddzielne tablice zaznajomiły nasze audytorjum z higjeną małego dziecka, z jego zabawami, ze stacjami opieki nad dzieckiem i poradniami dla matek. Do higjeny niemowlęcia wykonała jedna z seminarzystek tablicę ujmującą graficznie dzień malutkiego dziecka. Tablica przedstawia zegar z obrazkiem matki karmiącej w środku, a przy każdej godzinie rysunek objaśniał, kiedy dziecko śpi, jedzie na spacer, kąpie się. Od godziny, w której dziecko miało być karmione strzałka prowadziła do matki. Tak więc obrazowo poznały uczenice dzień dziecka.

Sama pogadankę można streścić w następujących punktach:

1) Dziecko wymaga ciągłej opieki, bo jest bezbronne, łatwo ulega chorobom, należy je uodporniać.

2) Higjena ciała dziecka, a to higjena skóry, włosów, twarzy, zebów, a zwłaszcza rąk, które dzieci bardzo szybko brudzą bawiąc się. (Pouczyłyśmy, by dzieciom myć ręce bardzo często i przyzwyczajać je do czystości i schludności).

3) Ubranie dziecka: dostosowane do pory roku, materjały na ubrania letnie i zimowe, niekrępowanie ruchów niestosownem ubraniem.

4) Przy omawianiu ubrania dziecka zwróciłyśmy uwagę na to, aby materjały były ładne, ale nie strojne, dające sie łatwo prać, by dziecko zawsze czysto i świeżo wyglądało.

5) Wpływ słońca i świeżego powietrza, a działanie kurzu, prochu i brudu.

6) Znaczenie zabaw i ruchu na świeżem powietrzu. ?v

7) Codzienne przechadzki z dziećmi w parkach.

8) Sporty letnie i zimowe, ich wpływ na zwiększenie odporności i na zdrowie dziecka.

9) Następny punkt pogadanki to pożywienie, potrzebne do odbudowy tkanek, znaczenie cukru, mąki, świeżych jarzyn i zwłaszcza świeżych, surowych owoców. „Nie wolno — jak mówiłyśmy — dawać dziecku alkoholu, w żadnej formie, bo on zabija dziecko".

Omawiając higjenę dziecka w wieku szkolnym zwróciłyśmy uwagę na higjenę wzroku i słuchu, na postawę dziecka i unikanie nieprawidłowych pozycyj ciała.

Osobny punkt pogadanki stanowiła higjena niemowlęcia, ilustrowana podanemi wyżej tablicami.

Kończąc pogadankę zachęcałyśmy do czystości, czystości nawet pedantycznej, ale dającej zdrowie.

Ada Berhang
Marja Mistarzówna.
Cecylja Wóicikówna
ucz. III. S. g.

B). POGADANKI PEDAGOGICZNE.

W pogadance pedagogicznej, która poprzedziła uroczystość BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI starałam się zaznaczyć w ogólnych zarysach stosunek starszego rodzeństwa do młodszego i udzielić parę wskazówek, jak należy postępować z dziećmi. Całą pogadankę ujęłam w następujące punkty:

1) Jaki powinien być nasz stosunek do dzieci — (unikać szorstkiego obchodzenia się z niemi).

2) Jak pouczać dzieci, ażeby nie były ciężarem swego otoczenia, ale liczyły się z niem (dobre przykłady, wskazówki).

3) Jaki wpływ wywiera na dzieci okazywanie im miłości — (miłość budzi zaufanie, pieszczoty powinne być nie nadmierne i zawsze tylko zasłużone).

4) Dzieciom należy zabezpieczyć swobodę rozwoju, nie krepować nadmiarem zakazów i nakazów.

5) Jak postepować w chwili, gdy mamy zakazać coś dziecku — (zakazy powinne być przemyślane uprzednio, wypowiedziane spokojnie, lecz stanowczo i cofać ich nie można).

6) Jak reagować na napady złości i uporu dziecka — (w chwilach złości należy udać obojętność, w chwili uporu można zastosować umiejętnie perswazję i uspokajanie, czasem, bardzo ostrożnie — znaleźć wyjście kompromisowe).

7) Kłamstwa dzieci — (podzielić je można na dwie grupy):

a) kłamstwa wynikłe z wybujałej wyobraźni dziecka;

b) kłamstwa z bojaźni przed kara.

8) Zniesienie wszelkich kar innych, jak nagana, spojrzenie z wyrzutem, odmówienie pieszczoty, wspólnej pogawedki i zabawy, a przedewszystkiem zaniechanie bicia — biciem wyrabiamy w dziecku złość i upór, brak ambcii i cheć zemsty.

9) Zabawy dziecięce. (Zabawy ruchowe na powietrzu, zabawy zabawkami w domu. Zabawy dzieci powinne być w miarę możności elementem kształcącym, niekiedy pracą).

10) Jaką rolę w życiu dziecka odgrywają odpowiedzi starszych na ich pytania — (ułatwiamy możność poznania otaczającego świata, kształcimy umysł).

Pogadankę ilustrowałam odnośnemi tablicami. Tablice sporządziłyśmy same, jako materjał do nich biorac ilustracje z miesięczników, gazet i pisemek).

Tablic było kilkanaście, przedstawiały one dzieci w różnym wieku, przy zabawach, zajęciach praktycznych, w otoczeniu rodziny i t. p. Jako komentarze do tych tablic służyły napisy, jakie umieściłyśmy pod ilustracjami. Jedna z pogadanek była uzupełniona lekturą wyjątku z „Piskląt" Rogoszówny. Mogłaby też do tego celu służyć „Przygoda Stasia" Prusa i wyjątki z utworów Lichtenbergera.

Wanda Piotrowska, ucz. II. k. S. G.
Jadwiga Siwińska, ucz. II. k. S. K.
Zofia Witteków na, ucz. II. k. S. K.

—o§o—

C). ORGANIZACJA I PRZEBIEG ZABAWY.

Inicjatorką święta BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI, w tym roku po raz trzeci obchodzonego, jest p. Dyr. M. Strasburger, my zaś jesteśmy temi jej wychowankami, które postanowiły co roku pracować nad zrealizowaniem projektu.

Jaki jest cel tego święta?

a) zbliżenie naszego młodszego rodzeństwa do szkoły, a co za tem idzie, nawiązanie bliższego kontaktu między domem i szkołą.

b) zaznajomienie starszych sióstr z potrzebami dziecka.

c) nauczenie ich, jak powinny się z niemi obchodzić przy zabawie.

Każdego roku uroczystość ta przybiera inną formę. W latach ubiegłych uprzyjemniano dzieciom tych parę chwil spędzonych w naszej szkole, przedstawieniem, tańcami, w których zazwyczaj brały udział uczennice z eszkoły przemysłowej, a seminarzystki były tylko kierującemi, zaś my w tym roku dążyłyśmy do tego, żeby dzieci były nietylko widzami, ale żeby brały czynny udział we wszystkich dla nich urządzanych zabawach.

Uroczystość ta przypada na okres zimowy, w miesiącu grudniu, po św. Mikołaju, jednak pracę rozpoczyna się o wiele wcześniej, aby wszystko było wykonane jak najstaranniej.

Na zebraniach samorządowych, odbywających się co drugą sobotę, sprawa uroczystości dnia „BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI" jest omawiana, a do zrealizowania jej zazwyczaj zgłasza się jeden z kursów. —

W tym roku pracy tej podjął się kurs II. S. Kr.

W pierwszym rzędzie trzeba było ułożyć program i przedłożyć go zebraniu koleżeńskiemu do zatwierdzenia, i przedyskutowania, czy rzeczywiście to, o czem myślimy da się przeprowadzić. Ku wielkiemu naszemu zadowoleniu program został przyjęty.

PROGRAM:

1. Mazur
2. Pajac i lalka (djalog i taniec)
3. Zabawy, w czasie których odbywa się rozdanie dzieciom niespodzianek.
4. Bajka — rozdanie dzieciom cukierków przez wróżki.

Mając już ułożony program trzeba było pomyśleć o kostjumach i dekoracjach, a co najważniejsze o niespodziankach. Niespodziankami temi były wianuszki z papierowych kwiatków, czapki papierowe i zabawki również z papieru. Chcąc, aby więcej dziewczynek umiało wykonywać dla rodzeństwa takie tanie zabawki papierowe, urządziłyśmy parogodzinny kurs zabawek dla uczenic szkoły przemysłowej. — Wzory znalazłyśmy w naszej czytelni szkolnej w pisemku francuskiem: „L'age heureux".

Potrzebna była praca i to praca intensywna, nie licząca się ani z czasem, ani z trudem. Ale i tego nie brakło w naszej klasie, bo w przeciągu trzech tygodni wszystko było przygotowane.

Na uroczystość została wyznaczona niedziela dnia 11 stycznia 1931 roku.

Zbliża się ten dzień — nowe przygotowania, zapraszanie małych gości. Na każdem piętrze przybito afisze, wykonane przez uczenice Szkoły Przemysłowej w czasie lekcji próbnej rysunków, prowadzonej przez jedną ze starszych koleżanek. Afisze zapraszają młodsze rodzeństwo uczennic naszej szkoły od lat 4 do 12-stu.

Do koniecznych czynności oprócz kostjumów i niespodzianek należało odpowiednie udekorowanie sali, w której miały być przyjęte dzieci. — Na ścianach widniał szlak z sylwetek dzieci tańczących i obrazki z życia małych obywateli.

Nadeszła wreszcie oczekiwana niedziela, godzina 4-ta, — całe szeregi dzieci dążyły po dużych szkolnych schodach na trzecie piętro; — straciłyśmy tremę na widok dzieci o roześmianych buziach.

Z szatni wchodzą dzieci na salę, która miała być przybytkiem ich radości i wesela.

Z każdą minutą zwiększa się liczba dzieci, już ich jest więcej niż sto, a cukierków nie mamy tyle. Ale i temu zmartwieniu prędko się zaradziło odejmując po jednym cukierku z każdego woreczka, tak, żeby żadne dziecko nie było pokrzywdzone.

Gdy już wszystkie dzieci były zgromadzone, szkolna orkiestra mandolinistek odegrała dwa marsze, poczem 8 nas przeznaczonych do przeprowadzenia zabaw, zatańczyło mazura, tworząc przy ostatniej figurze koło, do którego powoli włączyłyśmy wszystkie dzieci.

Gdy już utworzyłyśmy koło, zapowiedziałam dzieciom (byłam konferansjerką), że zobaczą coś bardzo ładnego i rzeczywiście przy akompanjamencie fortepianu wbiega do koła pajac i lalka. Bawią dzieci ładną deklamacją i tańcem, co je zachęciło do zabawy.

Wielką radość dzieci wywołał kominiarz, który wbiegł do koła w czasie jednej z zabaw.

Po kilku zabawach utworzyłyśmy szereg, maszerując dookoła sali i śpiewając. W czasie tego marszu przystroiłyśmy chłopczyków w czapki, a dziewczynki we wianuszki.

Wielka radość zapanowała na sali, radość maleńkich osób, którym czapeczka, lub wianuszek wystarczyły do tego, aby się czuły szczęśliwemi. Bawiłyśmy się z dziećmi przez jakiś czas, ale widząc zmęczenie na twarzyczkach dzieci, usadowiłyśmy je, aby mogły spokojnie posłuchać bajki, którą im opowie stara babunia, matka dobrych wróżek.

Dzieci były bajką bardzo zainteresowane i głośno wypowiadały swe uwagi

Zabawę zakończyłyśmy mazurem, licząc się z tem, że wszystko, co barwne i ruchliwe działa na wyobraźnię dzieci.

Pisząc to sprawozdanie, pragnieniem mojem jest zachęcić wszystkie koleżanki do pracy na tem polu.

Wielkie to, a tak miłe święto — święto BRACISZKA I SIOSTRZYCZKI!

Wanda Kuliszkiewiczówna
ucz. II. kursu Sem. Kraw.
w imieniu całego II kursu.

W sprawie pracowni szkolnych.

Nawiązując raz jeszcze do sprawy poruszonej na ostatnim Zjeździe Koleżańskim, podkreślam znaczenie pracowni szkolnych ze względu na ułatwienie możności zarobkowania byłym uczenicom szkoły, umożliwienie im nabywania wprawy i specjalizacji.

Prócz tego pracownia przy szkole ma wartość dla samej szkoły. Świadczy o poziomie nauki zawodowej, jest dla szkoły reklamą, gdyż wykazuje potrzebę kształcenia zawodowego i daje w rezultacie pole pracy absolwentkom.

Trzecią dodatnią stroną pracowni jest korzyść dla nauczycielek zawodu, które mając rękę na pulsie życia przekonywują się, na co trzeba zwrócić uwagę, aby program nauki w szkole zastosować do

jego wymagań i dać młodzieży jak najprędzej chleb w rękę.

A zatem precz z wykrętasami na wzornikach, ostrożnie z nieopłaconymi mozolnymi haftami, należy większy nacisk położyć na haft bieliźniany, a przedewszystkiem na monogramy.

Niestety, nie wszędzie jeszcze jest znaczenie pracowni dość zrozumiane i nie wszędzie one istnieją. Założenie ich i prowadzenie jest połączone z rozlicznemi trudnościami i nieraz wprost niemożliwe w istniejących warunkach. Przy niektórych szkołach istnieją już takie pracownie i doskonale się rozwijają. — Niniejszym artykułem chcemy wywołać dyskusję na ten temat i apelujemy do wszystkich koleżanek, aby zechciały do redakcji Informatora przesłać swoje uwagi i spostrzeżenia odnośnie do pracowni przy szkole. W szczególności chodzi o stosunek jej do szkoły, organizację, kierownictwo, kapitał zakładowy, sprawę reklamy, żądań kienteli, jakoteż ilości pracownic, wysokości zarobków miesięcznych i t. p. Zaznajomienie się z temi kwestjami nieraz bardzo trudnemi do ujęcia w miejscowych warunkach, może być bardzo przydatne dla początkującej pracowni, która boryka się z trudnościami, nieraz w sposób doskonały gdzieindziej rozwiązanemi.

Zabieramy pierwszy głos w tej sprawie, chcąc nawiązać dyskusję i podzielić się naszemi spostrzeżeniami, chociaż pracujemy dopiero od niedawna i mamy jeszcze niewiele doświadczenia.

Pracownia nasza powstała z początkiem października 1930 roku, jako spółdzielnia udziałowa tj. stowarzyszenie prywatne, popierane tylko przez szkołę. Już w samem założeniu tkwią strony dodatnie i ujemne. Dodatnim momentem jest to, że w razie braku pomocy ze strony szkoły, która użycza lokalu, opału i światła, ratuje nieraz wzorami i pomocą fachową, może spółdzielnia wynająć lokal w mieście i w razie pomyślnych warunków usamodzielnić się zupełnie. — Gdyby natomiast był to rodzaj czwartego kursu, mogłyby uczennice pracować tylko przez przeciąg jednego roku, oraz musiałyby uczyć się przedmiotów ogólnokształcących, a przez to miałyby mniej czasu na pracę i zarobiłyby znacznie mniej.

Ujemną stroną pierwszego założenia jest to, że władze szkolne nie mogą udzielić prywatnej pracowni pomocy finansowej, a mianowicie opłacać kierownictwa, na co ze skromnych funduszów pracownia nie może sobie pozwolić. Potrzebny jest większy kapitał zakładowy, który zwróciłby się dopiero po kilku latach.

Doświadczenie wykazuje, że musi być w pracowni kierowniczka bardzo energiczna i wszechstronnie uzdolniona, któraby sobie umiała poradzić tak z bieliźniarstwem jak i hafciarstwem, była równocześnie rysowniczką, buchalterką, starała się o reklamę i sprzedaż.

W naszej pracowni krakowskiej zaczęłyśmy pracę mając w kasie 160 zł. za złożone udziały, 14 par rąk do pracy, salę szkolną, trzy stare maszyny do szycia, trochę wzorów szkolnych, oraz dużo zapału i dobrej woli w zapasie. Kierownictwo objęła bezinteresownie p. Starosolska.

Po miesiącu gorliwej pracy byłoby nam groziło bankructwo, gdyby nie pożyczka 200 zł. uzyskana z funduszów szkolnych (nawiasem powiedziawszy — już spłacona). Wydatnej pomocy udzieliło nam stowarzyszenie „Służba Obywatelska" w formie bezzwrotnej subwencji 150 zł. i pożyczonych dwu nowych maszyn do szycia.

Zajęto się żywo reklamą. W czasie do Bożego Narodzenia urządzono dwie gablotki w mieście, oddano wyroby do dwu sklepów w komis i urządzono wystawę gwiazdkową w szkole. Reklama zrobiła swoje. Pracy mamy obecnie poddostatkiem.

Prócz kłopotów finansowych i sprawy kierownictwa, kwestją trudną do ujęcia jest sprawa wzorów. Aby pracownię postawić na odpowiednim poziomie artystycznym trzebaby stałej siły rysowniczej. Nie ma mowy o tem, aby pracownice same rysowały, gdyż do tego nie są odpowiednio przygotowane, a pozatem przy akordowej pracy jest to nie do pomyślenia. Szkoła zaś może nam udzielić jedynie wzorów używanych, gdyż oryginalniejszych sama potrzebuje na wystawy szkolne. Do każdego zamówienia trzeba na nowo wzory komponować. W pracowni naszej tak szczęśliwie złożyły się stosunki, że od grudnia mamy dwie kierowniczki. Pani M. Łubieńska dostarcza jej mnóstwo oryginalnych wzorów na ozdobę bielizny i sporo monogramów, p. J. Starosolska prowadzi dział administracji i kieruje pracą bieliźniarek. Ich bezinteresownej gorliwej pracy zawdzięcza pracownia swe istnienie i rozwój.

Pracownice doskonalą się w zawodzie i pracują coraz bardziej samodzielnie. Dotychczas zarobek maksymalny wynosił 70 zł. miesięcznie. Troską zarządu jest jednakże myśl, jak ułoży się praca na rok przyszły, gdy zabraknie tak ofiarnych i zdolnych kierowniczek.

Jadwiga Stadtmüllerowa.

——:o:——

WYCHOWAWSTWO W INTERNACIE.

Nim będziemy mogli zagadnienie powyższe opracować gruntownie i otworzyć na ten temat dyskusję, przytaczamy parę ustępów odnoszących się do tej kwestji z „X. Hugona Kołłątaja Korespondencji listownej z Tadeuszem Czackim" wydanej przez Ferdynanda Kajsiewicza w r. 1844.

Tom II: Rozdział IV. „Urządzenie seminarjum panien funduszowych przy gimnazjum krzemienieckiem".

P. IV. „O władzy i powinności wice-mistrzyni".

(Przyp. Red.: Wszystkie wychowanki seminarjum były stypendystkami. Wicemistrzyni — dyrektorka seminarjum; guwernantka — wychowawczyni; panna — wychowanka).

7) We wszystkich przedmiotach rządu domowego, nadewszystko zaś kuchni, pralni, pościeli, ubioru młodszych panien, kredensu i ochędostwa całego domu używać ma (wice-mistrzyni czyli dyrektorka) do pomocy panien starszych, ażeby wcześnie wprawiały się do tych wszystkich objektów gospodarstwa.

10) Wice-mistrzyni wraz z pannami i guwernantkami jadać powinna i osobnego stołu mieć nie może. Od przytomności jednak na śniadaniach i podwieczorkach panien jest wolną.

13) Wice-mistrzyni dla zabawy panien utrzymywać ma assamble publiczne, raz na tydzień w każdą niedzielę od godz. 6-tej wieczór do godz. 8-mej, na których sama, guwernantki i panny znajdować się mają; mogą się także najdować i inne obce osoby płci obojej za wezwaniem jednak i wiadomością wice-mistrzyni.

14)Wice-mistrzyni powinna mieć wielką baczność i staranie o zdrowie i wygody panien. Do ratunku ich zdrowia powinna wcześnie wezwać dokto-

ra lub chirurga, w niebezpieczeństwie zaś życia ma wezwać plebana.

17) Wice-mistrzyni powinna na każdy dzień przepisać porządek. Dla panien: jakim językiem każdego dnia mają mówić, która przeznaczona jest do kuchni, pralni, garderoby, kredensu, do ubierania młodszych panien, albo do robienia korepetycji z niemi i tym podobnych obowiązków; co wszystko ma być wypisane na tablicy w sali jadalnej i co wieczór po kolacji czytanem, aby każda wiedziała, jakie ją zatrudnienia i prace czekają dnia następnego.

18) Wychowanie moralne najwięcej zalezy na oddaleniu okazji do złego i wielorakiego zgorszenia przez zły przykład, osobliwie sług, z któremi panny przestawać mają: wice-mistrzyni przeto starać się powinna, aby wszelkie podejrzane w obyczajach osoby, nietylko nie miały miejsca w zgromadzeniu, ale nawet przystępu by też na czas najkrótszy. Ma mieć baczność na wzajemne postępowanie guwernantek i na obejście się ich z pannami. Guwernantka niespokojna i kłótliwa, choćby miała wszelkie inne talenta, nie może być cierpianą w zgromadzeniu.

Wice-mistrzyni powinna każdą pannę przychodzącą do siebie z prośbą, lub skargą, najłagodniej przyjmować, namyślić się nad odpowiedzią, żeby raz danego słowa więcej nie cofać, zapobiegać wszelkim kłótniom i niesprawiedliwościom, zapobiegać, aby do żadnych plotek, podwodzenia, oskarżania spólnego, donoszenia i tym podobnych wad żadnych nie miały powodów; żeby się przez bojaźń lub lekkomyślność nie wprawiały do kłamstwa, żeby im nie gadano bajek i nie wprawiano do strachów; tego wszystkiego najmocniej ma przestrzegać i najmniejsze do tego powody wcześnie uchylać powinna.

19) Gdy zajdą między pannami młodszemi jakie spory, lub kłótnie, wice-mistrzyni wyznaczy starsze panny, aby je pogodziły i pojednały; a gdyby się pogodzić nie mogły, wolno im ma być pójść do sekretarki po rozsądzenie, która będzie miała moc oddać sprawiedliwość i karę wskazać.

20) We wszystkich przypadkach, gdzie panienka zasłuży na karę i gdy ta kara udecydowaną zostanie przez guwernantkę, sekretarkę, lub tem bardziej przez wice-mistrzynią, kara takowa nie może być przez nikogo, ani na niczyją instację darowana, ażeby panny nie wprawiały się źle czynić, w nadziei jakiej instancji lub protekcji.

P. 5. „O powinnościach guwernantek".

15) Lubo guwernantki nie będą obowiązane do dawania pannom kursów nauk, ale tylko doglądać ich pilności w klasach i na lekcjach, wszelako starać się one powinny posiadać te nauki i talenta, które pannom dawane będą, ażeby mogły zdolnie im pomagać i radzić, ile razy one będą gotować się na lekcję; powinny z niemi czytać książki w tych objektach przepisane, powtarzać doświadczenia. Dla czego każda guwernantka powinna się dobrze namyślać nad celem swego powołania i w nim się doskonalić, żeby być radą i pomocą dla każdej panny dozorowi swemu powierzonej; starać się zaś najbardziej o to: ażeby żadnego zapytania lekko nie zbywać, ale na każde gruntownie odpowiedzieć, idąc co do tego w dobrej wierze z panienką; n. p. czego guwernantka nie rozumie, ma rzetelnie wyznać i odwołać się albo do książki, która o tem traktuje, albo do nauczyciela, który w tym przedmiocie daje lekcję: bo wszystkie wyobrażenia niejasne, fałszywe i błędne pochodzą zazwyczaj z tego jedynie źródła, że dziecię przestaje na odpowiedzi tej osoby, której ufa, że i taka osoba nie reflektując, nie pojmując sama dobrze, dała odpowiedź niestosowną, a często nawet błędną.

P. 8. „Urządzenie wewnętrzne seminarjum".

12) Wice-mistrzyni, guwernantki, sekretarka i panny mieć będą stół spólny. Na śniadania i podwieczorki powinny mieć panny codzień jedną potrawę, na obiad codzień 3 potrawy, w niedziele zaś, wtorki i czwartki ma im być dawane pieczyste; na wieczerzę powinny mieć 2 potrawy. W piątki i soboty, tudziez w dnie postu, mają być potrawy z nabiałem. Żeby zaś panny wprawiały się od wczesnej młodości do dobrego gustu w pracach kuchennych, stół ich tak ma być urządzony, żeby na przemianę mieć mogły dobrą zupę, jedną gorącą potrawę i jeden melszpajz lub jarzynę, podług porządku czasu; w święta zaś uroczyste mają mieć na swym stole różnego gatunku ciasta, ażeby się wprawiały do pasztetni; owoce do stołu lub na podwieczorek mieć będą podług czasu i rozporządzenia wice-mistrzyni. Napój panien będzie czysta woda; nie wolno im używać piwa, wina, tem bardziej innych gorących likworów, chyba za wyraźnym rozkazem doktora. Kawę lub herbatę mogą tylko mieć w dnie od wice-mistrzyni przepisane.

P. 10. „O nabożeństwie panien funduszowych".

4) Religja chrześcijańska zasadzając się najbardziej na sprawach moralnych, to jest miłości bliźniego, powinna od wczesnej młodości wprawiać panienki do litości i miłosierdzia, w miarę ich możności, do darowania uraz i krzywd, do przestróg i jak najłagodniejszego poprawienia błędów swych koleżanek. — Wice-mistrzyni i guwernantki, tudzież pleban i jego wikary najdą w sercach swoich niezliczone pobudki i sposoby wprawiania panny do tych najważniejszych cnót w społeczności ludzkiej; Na każde święto wyznaczy wice-mistrzyni dwie panienki, które publicznie w kościele kwestować mają jałmużnę dla ubogich i one wiernie oddawać plebanowi; inne dwie będą wyznaczone na cały tydzień do posługi swym koleżankom; i tak podobnie, gdzieby tylko wice-mistrzyni widziała stosowne ćwiczenie w cnotach moralnych starać się będzie, aby do nich od wczesnej młodości panienki wprawiane były sposobami rozsądnemi, jakie wmawia litość nad nieszczęśliwą ludzkością, chroniąc się wszelako zbytniej bigoterji, tem bardziej próżnych fanatyzmu zapałów, które się sprzeciwiają cnotom moralnym i nauce chrześcijańskiej, i które przeszkadzają do życia czynnego, do jakiego Opatrzność wszystkie przeznaczyła kobiety.

P. 11. „O zabawach panien funduszowych".

1) W całem wychowaniu panien trzeba dać największą baczność na ich zdrowie i ćwiczenie sił tak umiarkować, żeby one przez zabawy nabierały zawsze świeżej do nauk ochoty. Wice-mistrzyni i guwernantki pamiętać powinny, aby panny po każdej pracy szkolnej miały choć najkrótszy moment czasu do orzeźwienia się przez przechadzkę i bieganie; dla czego tak się rozporządza ich pracami dziennemi, iż one będą musiały przechodzić z miejsca na miejsce.

2) Oprócz tych krótkich odmian wprawy, schodzić się będą panny po obiedzie do sali na assamble przeznaczonej, gdzie przez pół godziny mają się tak bawić, żeby były zawsze w ruchu. W lecie lub nawet w inne czasy, ilekolwiek rozsądnie wice-mistrzyni pozwolić może, mają codziennie wychodzić na spacer, żeby do odmiany powietrza nawykały, w dnie zaś słotne mają ten czas przepędzić na spólnej zabawie w sali assamblowej pod okiem swych guwernantek".

SEKCJA GOSPODARCZA.

Drobiazgi gospodarcze.

Marja Słomkówna, absolwentka z r. 1924, nauczycielka w Państwowej Szkole Hotelarskiej w Zakopanem.

Czasem najmniejsze nawet drobiazgi w życiu gospodarczem podnoszą wartość i organizację pracy.

Deska, której używamy pospolicie jest płaska, równa, z drzewa więcej lub mniej twardego. Jest na niej miejsce na mięso, niema zaś na soki; wiemy, jakie te ostatnie mają wartości odżywcze — wiemy również, że mięso pozbawione ich ma mniejsze znaczenie dla organizmu. A przecież tak dużo mówimy i tak wiele zabiegamy, aby podnieść znaczenie odżywcze spożywanych produktów!

Nasza więc deska do mięsa nie odpowiada w praktyce teorji odżywiania. Mięso krajane na niej zatraca soki odżywcze — ściekają one swobodnie lub wsiąkają w deskę. Musimy więc obmyśleć ją trochę inaczej. Nasza nowa deska jest owalna, z twardego drzewa (38x28) ma wgłębienie, biegnące dookoła deski w odległości 2 cm. od brzegu, do którego w czasie krajania spływają soki mięsne. Z wgłębienia tego przez nachylenie deski soki można łatwo wlać na półmisk.

Mały to szczegół, ale ułatwia nam pracę, czyni ją produktywniejszą, bardziej estetyczną, a wartość spożywcza mięsa na tem zyskuje.

——:o:——

Sabina Witkowska — absolwentka z 1930 roku, Kierowniczka Świetlicy dla pracownic Monopolu Spirytusowego w Warszawie.

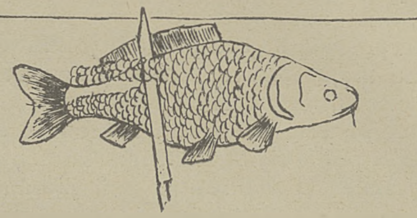
Szybkie wykończenie kruchych babeczek z kremem.



Zarobić kruche ciasto, podzielić na dwie nierówne części, większą część wywałkować tak grubo, jakiej grubości chcemy mieć babeczki. Placek nawinąć na wałek i nakryć nim poustawiane jedną obok drugiej foremki. Z ciasta zrobić małą kulę, maczać w mące i wgniatać placek do poszczególnych foremek, następnie przejechać wałkiem 2—3 razy po powierzchni babeczek, aby oddzielić zbyteczne części ciasta. Każdą babeczkę z osobna wylepić jeszcze palcem (2 do 3-ch ruchów).

Wylepione babeczki napełnić kremem i zalepić placuszkami ciasta przyrządzonymi w następujący sposób: pozostałe części ciasta złączyć, wywałkować, nawinąć na wałek, przykryć babeczki, wałkiem nacisnąć ciasto, zalepić.

Golenie ryb — zamiast skrobania.



Podważać łuski ryby piłując długim, ostrym, cienkim nożem od ogona ku głowie, uważnie, aby nie kaleczyć skóry i mięśni ryby. Miejsca, których nie możemy ogolić, należy oskrobać (n. p. pod przełykiem ryby).

Łuski zgolone z ryby tworzą rodzaj pasa o szerokości 2—3-ch cm. Dodatnią stroną tego sposobu jest, że łuski nie rozpryskują się przy pracy na wszystkie strony.

——o§o——

Majonez.

2 żółtka surowe, 25 dkg. oliwy, ocet lub sok z cytryn, odrobina musztardy, sól, smak z jarzyn, ryby lub woda.

Surowe żółtka skręcić trzepaczką od bicia piany (tak samo posługiwać się nią jak wałkiem) tak, żeby trochę zgęstniały, następnie wlewać po trochę oliwy i ciągle kręcić. Gdy masy mamy już ze dwie łyżki, można oliwy wlewać dużo naraz (1 łyżka do 2-ch, a nawet trzech), a nie po kropelce. Jeżeli w ten sposób ucieramy majonez, oliwy wchodzi bardzo dużo, choć jest mała ilość żółtek.

Gęstą masę rozprowadzić octem, lub sokiem z cytryny, dodać soli i musztardy do smaku, rozrzedzić wywarem do odpowiedniej gęstości.

Im chcemy mieć gęściejszy majonez, tem staranniej musimy ucierać same żółtka.

Jeżeli majonez się zwarzy (co się rzadko zdarza), należy go naprawić w następujący sposób: zwarzony majonez wybrać z miski, miskę starannie wymyć, wytrzeć i utrzeć w niej świeże surowe żółtko, dodając oliwy świeżej, a potem po trochę zwarzonego majonezu.

SEKCJA OBYWATELSKA

Dnia 21 lutego 1931 roku, odbyło się posiedzenie sekcji obywatelskiej, pod przewodnictwem Pani Heleny **Witkowskiej.**

Celem jego było obranie ośrodków zainteresowania, które mogłyby stać się przedmiotem referatów i dyskusyj na najbliższym Zjeździe Absolwentek.

Są one następujące:

I. Zagadnienie czytelnictwa, jako środek kształcenia społecznego.

(Artykuł pani Heleny Witkowskiej: „Wskazówki bibljograficzne do nauki obywatelskiej" dla kursów korespondencyjnych przy Państwowem Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie, ul. Górnośląska 31).

II. Wychowanie społeczne. (Co szkoła w tej dziedzinie zrobić może i powinna)

III. Bezrobocie, jako choroba społeczna.

(na podstawie pism społecznych i prasy)

IV. Współczesne zagadnienia międzynarodowe —

z punktu widzenia katolickiego. (Na podstawie Konferencji Genewskiej).

V. Praca zawodowa kobiet a obowiązki rodzinne.

VI. Wymagania kulturalne szkoły a środowisko domowe.

VII. Polityka bieżąca a szkoła.

Wzywamy serdecznie Koleżanki należące do Sekcji Obywatelskiej, by zechciały powiadomić nas w przeciągu 2 tygodni, który z tematów obierają do opracowania, a także zgłaszać inne zagadnienia, któreby im specjalnie odpowiadały. Tematy należy zgłaszać na ręce koleżanki Dudzikówny.

Wątpliwości nasuwające się po obraniu zagadnienia, Pani Helena Witkowska obiecała wyjaśnić listownie tym z pośród absolwentek, które się do niej piśmiennie zwrócą. (Adres Pani Heleny Witkowskiej, Aleja Słowackiego Nr. 23).

Na wniosek Pani Heleny Witkowskiej Redakcja wzywa również Koleżanki, by zechciały przesyłać tytuły książek społecznych, które je uderzyły i z jakiej przyczyny. Może to tyczyć zjawisk charakterystycznych, o zabarwieniu społecznem. **M. R. Ł.**

ANKIETA W SPRAWIE ZJAZDU.

Mimo, iż kwestja ta już była uchwaloną, niektóre koleżanki wysuwają wątpliwości, czy pora wakacyjna jest na Zjazd odpowiednią i czy nie należy szukać innej, na wrzesień, lub październik.

Otwieramy dyskusję na ten temat i prosimy o nadsyłania odpowiedzi.

M. R. Ł.

——:o:——

WESOŁE CHWILE ŻYCIA SZKOLNEGO.

Z zadania pisemnego polskiego na temat: „Co wiem o Zosi z poematu Pan Tadeusz".

„I tą skromnością uwiodła serce Tadeusza ku sobie, mimo, że Telimena chciała, żeby Tadeusz się z nią ożenił. Tadeusz odrzucił Telimenę wskutek jej malowideł na twarzy, a ożenił się z Zosią. Przez ten stan małżeński pogodziły się spory o zamek".

——:o:——

Notatki bibliograficzne.

1. Ostatnie numery „Pour l'ere nouvelle" (grudzień, styczeń) przynoszą nam następujące ciekawe przyczynki:

a) Zasada szkoły twórczej w wychowaniu kalek — Aug. Bartos.

Artykuł ten zwraca naszą uwagę na fakt, że dzieci-kaleki, które od zarania życia skazane są na cierpienia, nieraz bardzo dotkliwe, i spędzają długie okresy czasu w sanatorjach, czy szpitalach, rozporządzają dużo mniejszą ilością wyobrażeń i pojęć (z wyjątkiem wyobrażeń wchodzących w zakres medycyny) i mają mniej obserwacyj od dzieci normalnych.

Jeśli zatem nauczanie nie ma stać się czysto werbalne, lecz opierać się na wyobrażeniach konkretnych, należy dzieciom tych wyobrażeń dostarczyć. Każdy zakład dla kalek powinien rozporządzać samochodem ciężarowym, który umożliwi dzieciom odbywanie wycieczek po całej okolicy. Opracowanie materjału zebranego na wycieczkach stanowi podstawę nauczania.

b) W styczniowym numerze znajdujemy następujące charakterystyczne zdanie pedagoga szwajcarskiego, A. Ferriere'a, w sprawozdaniu z podróży do Chili. „Szkoła daltońska dla dziewczynek od 10 do 14 lat jest jedną z najpiękniejszych instytucyj, które widziałem w Ameryce Południowej, — najpiękniejszą może. W Europie nawet spotkałem tylko kilka szkół w Wiedniu i Seminarjum żeńskie w Warszawie, które mogą wytrzymać z nią porównanie".

c) Wybitna przedstawicielka pedagogiki, M. Boschetti-Alberti prowadzi w Agno we włoskiej Szwajcarji maleńką, ubogą szkółkę wiejską. Że jest to prawdziwa „szkoła pogodna" (ecole sereine), o tem dowiadujemy się zarówno z artykułu samej nauczycielki, jak i ze sprawozdania z wycieczki uczniów seminarjum nauczycielskiego. W szkółce p. Boschetti nie ma ani kosztownych urządzeń i pomocy naukowych, ani imponującego lokalu, panuje w niej jednak radość twórczej pracy, pogoda słoneczna i wzajemne zaufanie. Dzieci wychowują się w pracy gorliwej i karnej swobodzie. Pracują w ciszy i skupieniu nad tematami, które pobudzają ich największe zainteresowanie. Pracę nad danym tematem przerywają dopiero wówczas, gdy zainteresowanie osłabło. Ponieważ zaś przedmiot zainteresowania zależy od indywidualności dziecka i wszystkie dzieci nie mogą samorzutnie interesować się tem samem zagadnieniem, przeto każde dziecko pracuje jednostkowo lub w małych grupach. W wyborze pracy kieruje się wskazówkami, otrzymanemi od nauczycielki; ze wskazówek tych dowiaduje się, jaki materjał naukowy ma przerobić w danym okresie czasu, aby wypełnić przepisany program szkolny. P. Boschetti kieruje się pod tym względem znaną obserwacją psychologiczną, że w miarę pracy nad jakiemś zagadnieniem—pracy dobrowolnej i samodzielnej — zwiększa się zakres naszego zainteresowania i obejmuje coraz nowe zagadnienia i coraz to nowe dziedziny. Niema więc potrzeby zmuszać dziecko do pracy nad jakąś dziedziną wiedzy — przyjdzie czas, gdy potrzeby życia codziennego, czy też związek tego przedmiotu z jakimś zajmującym je problemem zwrócą uwagę dziecka na daną kategorję zagadnień i uczynią ją interesującą i pożądaną. Przeważnie dziecko, przychodzące do szkoły, nie interesuje się jeszcze niczem, uwaga jego i zaciekawienie przeskakuje z przedmiotu na przedmiot, nie zatrzymując się na żadnym. Powoli jakiś przedmiot przyciąga silniej uwagę dziecka, dziecko poświęca mu więcej czasu — następuje **koncentracja uwagi i zainteresowania** — i od tej chwili dziecko staje się zdolnem do pracy nad sobą, znalazło drogę swego rozwoju i samowychowania — na całe życie. Powodzenie bowiem metody pani Boschetti nie jest chwilowe, ma wartość trwałą, uczniowie jej, którzy przed trzynastu laty opuścili szkołę, zachowują żywe zainteresowania umysłowe i umiejętność samokształcenia, nie grozi im „powrotny analfabetyzm", jak to często ma miejsce wśród ludności wiejskiej, która przeszła przez szkołę powszechną.

2. „Schriften der Dürerschule" jest pismem wydawanem przez drezdeńską szkołę nowego typu — „Dürerschule". Jest to średnia ogólnokształcąca szkoła państwowa, której zadaniem jest stosowanie, doświadczanie i przystosowywanie do realnych wa-

runków pracy szkolnej wszystkich najnowszych postulatów pedagogicznych. Kierownictwo szkoły spoczywa w rękach Rady Pedagogicznej, dyrektor jest wybierany przez tę Radę z pośród członków grona nauczycielskiego na rok jeden. Każdy z nauczycieli ma ogromną swobodę w rozkładzie materjału nauczania i wyborze metod, jedynie tylko wynik końcowy pracy, uwieńczony egzaminem dojrzałości, jest z góry przepisany. Nauczanie koncentruje się wokoło ośrodków zainteresowania. Ośrodki te nie są naprzód przewidziane przez nauczycieli, lecz wynikają z przeżyć, doświadczeń, obserwacyj uczniów i wydarzeń życia społecznego. Aby wzbogacić te doświadczenia, ogromny nacisk położony jest na większe i mniejsze wycieczki, przedsiębrane całemi klasami, lub tylko grupami w określonym celu. Wielkie znaczenie ma też zwyczaj wymiany uczniów z innemi szkołami na pewien czas, a także spędzanie części okresu szkolnego na stałej kolonji, którą szkoła posiada w okolicach Drezna. (Nawiasem można zauważyć, że myśl tworzenia szkolnych domów wiejskich, w których młodzież razem ze swymi wychowawcami mogłaby spędzać czas jakiś, zbierając obserwacje przyrodnicze, geograficzne i etnograficzne, a także, wzmacniając się fizycznie i nawykając do szanowania praw współżycia, zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa. Lipiny pod Krakowem i Herburtowice na Podkarpaciu są już realizacja tego dażenia. O szkolnych domach wiejskich w literaturze naszej daje nam rozprawę Nawroczyński w zbiorze „Swoboda i przymus w wychowaniu". Sprawa ta była też poruszana na I. Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Absolwentek w roku 1929).

Wszystkie prace wykonywane przez uczniów Dürerschule odznaczają się wysokim poziomem artystycznym. Uczniowie nawyklil do wyrażania swych myśli, obserwacyj, przeżyć, i uczuć przy pomocy rysunku, wycinanki, lub plam rzuconych na film z taką samą łatwością, jak przy pomocy sowa pisanego. — Wszystkie pisemne prace uczniów są bogato ilustrowane. Częste uroczystości szkolne, odznaczające się wysokim poziomem artystycznym, dają możność ujawniania się artystycznej twórczości dziecka i w innych kierunkach także. Ciekawym jest szczegół, że egzamin wstępny do Dürerschule polega między innemi na narysowaniu przez dziecko, np. jak największej ilości nakryć głowy. Przy pracy tej dziecko wykazuje nietylko swą umiejetność rysowania, ale ogólny rozwój umysłowy, spostrzegawczość, zdolność kojarzenia, wyobraźnię. Trafnem jest spostrzeżenie dokonane przez pedagogów Dürerschule i zastosowane w tym wypadku, że twórczość dziecka znajduje swój całkowity wyraz dopiero wówczas gdy otrzymuie polecenie dostarczenia całego cyklu całej serji danych kompozycyj; a zatem: szereg nakryć głowy; szereg kompozycyj na okładkę do książki; szereg wizerunków ludzi przy pracy i t. d.

Dziecku w miarę pracy nasuwają sie coraz to nowe pomysły, spieszy się aby je zrealizować jak najprędzej, pracuje intensywnie, i cieszy się swą twórczością.

Dla nawiązania ściślejszego kontaktu z rodzicami dzieci, Dürerschule wydaje wspomniane wyżej pismo przeznaczone dla rodziców i szerokiej publiczności. W piśmie tem pedagogowie Dürerschule wyrażają swe poglądy na różne zagadnienia życia szkolnego i wtajemniczają rodziców w kierunek pracy szkolnej.. Każdy numer poświęcony jest innemu zagadnieniu szkolnemu. Dotychczas ukazały się:

1. „Jak spędzamy czas wolny od nauki. — Nasi uczniowie w domu".
2. „Nasz dom na wsi".
3. „Podróże wakacyjne naszej szkoły".
4. „Wędrówki naszej szkoły".
5. „Wymiana uczniów".
6. „Nasi uczniowie w Szkocji".
7. „Drezno w opracowaniu naszej szkoły".
8. „Albrecht Dürer — patron naszej szkoły".
9. „Książka w szkole".
10. „Muzyka w naszej szkole".
11. „Radjo w naszej szkole".
12. „Wymiana listów naszych uczniów" (z innemi szkołami).

Numery te zawierają niezwykle bogaty i zajmujący materjał do pogadanek na konferencjach rodzicielskich.

Komunikaty.

Na skutek zgłoszonego ustąpienia ze służby państwowej polskiej, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego pismem z dnia 27. I. No III. 530/31 udzieliło p. Marii **Strasburger**, dyrektorce Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Krakowie, rocznego bezpłatnego urlopu od dnia 1-go lutego 1931 r. dla celów naukowych.

——o§o——

Wiadomości koleżeńskie.

SABINA NASIADKÓWNA
LUDWIK PIOTR WITKOWSKI
mają zaszczyt zawiadomić iż
ślub ich odbył się
dnia 8 lutego 1931 r.
w Warszawie.

Stowarzyszenie Absolwentek przesyła serdeczne pozdrowienie.

Pp. Jadwiga ze Smyczyńskich (dawny członek Stow. Absolw.) i Henryk Jaśkiewiczowie zawiadomili nas, że dnia 20. stycznia 1931 r. przyszła na świat Krysienka Jaśkiewiczówna.

Pp. Joanna z Piotrowskich i Szymon Kędrynowie zawiadomili nas, że dnia 11. lutego 1931. r. przyszedł na świat **Zbych Kędryna**.

Niech rosną zdrowo na pociechę Rodziców i staną się błogosławieństwem Ich życia!

P. Wanda **Szarska**, absolwentka z r. 1930. objęła od dnia 15 lutego 1931. r. posade w szkole powszechnej w Świetochłowicach koło Wielkich Hajduk.

P. Augustyna Witwicka. absol. z r. 1930 od 1 lutego 1931 objeła posadę w Państwowej Szkole Przemysłowo-Hotelarskiej w Zakopanem.

——:o:——

Naszej koleżance **Frydzie Lauferównie** z powodu zgonu Jej matki **bł. p. Lei Lauferowej** przesyłają wyrazy głębokiego współczucia

Absolwentki Sem. Zawodowego w Krakowie.

Redaktorka odpowiedz. Dyr. M. Strasburger, Kraków, Syrokomli 21
Drukarnia „Renaissance", Kraków, Zielona 23. Tel. 119-05.